№ 36. Rok 1849. **Czwartek, 15 Lutego.**

Wychodzi codziennie prócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiej Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4.—Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Ner 2754.

RADA MIASTA KRAKOWA.

W wykonaniu §. 15 Patentu z dnia 5 Grudnia 1848 r. o Poborze Wojskowym wydanego, podaje do wiadomości powszechnéj, że Reskryptem C. K. Kommissyi Gubernialnéj z dnia 8 Lutego r. b. Nr. 2532 termin do losowania i mierzenia popisowych oznaczonym został na dzień 26 Lutego r. b.;— wzywa zatém wszystkich popisowych urodzonych w epoce od 1822 do 1829 r. włącznie do służby wojskowéj ukwalifikowanych i bezwarunkowo do niéj obowiązanych, aby w myśl §. 12 Patentu rzeczonego na dniu 26 Lutego r. b. o godzinie 9 z rana w Sali Amfiteatru Nowodworskiego poddali się losowaniu i mierzeniu w obec Kommissyi do tego wyznaczonéj.

Kraków dnia 12 Lutego 1849 r.

Prezes,
J. KRZYŻANOWSKI.
Za Sekretarza J. *Estreicher.*

Kraków.

Franciszek Schmidt, Wiolonczelista z Wiédnia, dał we Wtorek w Teatrze Narodowym Koncert na wiolonczelli. Ktokolwiek ośmiela się grać koncert po takim skrzypku jak Apolinary Kątski, ten zaiste musi być wielkim wirtuozem; — takim się téż okazał Pan Schmidt, któremu Publiczność w hucznie oddawanych okrzykach i oklaskach oddała hołd należny sztuce i talentowi. Oprócz kompozycyi Serwego, które mieliśmy po piérwszy raz sposobność usłyszeć, także przemówił Wirtuoz do serc naszych śpiéwami rodzinnemi, narodowemi, któremi miał on sposobność przejąć się jeszcze w czasie oblężenia Wiédnia.

Towarzystwo Art. Dram. chcąc iść w pomoc znakomitemu Artyście, odegrało Komedyą pod nazwą: *Dawne grzéchy.* Odznaczyli się tu grą wyborną, przejęciem się sztuki i wykształceniem roli, znane na scenie naszéj talenta, a mianowicie Pani Holzman w roli Baronowéj i P. Gołębiowski w roli Żyrardyna, i ulubiony nasz artysta P. Henig w roli Hilarego. Oddajemy należną cześć artystom naszym. Ich usiłowania są znane, ile czynią, ażeby podnieść Scenę Ojczystą do tego stopnia, by odpowiedziała swojemu celowi, to jest, ażeby się stała rzeczywistą szkołą narodowego języka, uczuć i obyczajów. Publiczność nasza znana zawsze z wniosłych i szlachetnych chęci,— umiejąca oceniać talenta i dążności, we Wtorek szczególnym trafem okazała się obojętną i dla Sceny Narodowéj, i dla zasłużonego pod wielu względami Artysty wiédeńskiego, chcemy tu powiedzieć, Publiczność w tak małéj liczbie się zebrała, Loże tak były puste, a majętniejsza klassa Publiczności tak się okazała zimną i obojętną, że koncertujący poniósł stratę i do kosztów teatralnych dołożyć musiał. Tu jednakże mieliśmy sposobność poznać różnicę, jaka widocznie zachodzi pomiędzy pieszczochami fortuny, a ludźmi przeznaczonymi od losu na krwawą pracę Artysty. Kiedy P. Schmidt widząc tak nieliczną Publiczność, oświadczył, że chętnie grać będzie bez żadnego zysku, ale nie chciałby ponosić straty, i gdy już Koncert i Teatr miał być odwołany, naówczas szlachetnie myślący członkowie orkiestry naszej teatralnéj oświadczyli, że wolą stratę o połowę ponieść, niżeli żeby Publiczność zawieśćby się miała. Cześć Wam Oby. Art., Wy jesteście prawdziwemi dziećmi ludzkości, a nad sercami Waszemi nie wywarły wpływu facecye salonowe. Pozostaliście ludźmi, a ludzkość Wam dziękować będzie.

Gra P. Schmidt jest wielka, odpowiednia najpiękniejszéj własności jego instrumentu. Pojął on, że zadaniem wiolonczelli nie jest świérgolić i świstać, ale wzbudzać uczucia, tonem jędrnym, męzkim i melanholijnym. Gra téż jego jest pełna czucia i prawdy estetycznéj, bydź może, że obojętność zimnéj dla sztuk pięknych naszéj Publiczności, wywiéra szczególny wpływ na wykonanie Artysty. Albowiem w grze P. Schmidt obok żalu, boleści i zwątpienia, które zapewne odbiły się w duszy jego po wypadkach olbrzymich, w nieszczęścia brzemiennych, których w gnieździe swojém rodzinném naocznym i czynnym był świadkiem, obok mówię wzniosłości i podłoty, obok szczytu i poziomu, obok nieba i piekła uczuć, jakie miotać muszą sercem prawdziwego artysty, przebijała się jeszcze w grze jego wyraźna ironia połączona z pewnym rodzajem politowania. Coby to znaczyło, trudno się było dopytać — bo Teatr był pusty. To jednak pewna, że jeżeli sztuki piękne i Scena Narodowa, tak jak dotąd będą u nas wspiérane, to oczywiście upaść wkrótce muszą, a z niémi i kształcenie się towarzyskie,—przyszłe zaś pokolenia na nowo rozpoczynać sobie mogą historyą średnich wieków.

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Kromieryż. Z rozpraw sejmowych nad §. 3 projektu praw zasadniczych, mowa dep. Dylewskiego i Sierakowskiego, szczególniéj się odznaczały. Dylewski odwoływał się, „że szlachta jeszcze posiada przywileje, że jest wolną od rekrutacyi, że sądy oddzielne szlacheckie dotąd nie zniesione, że stęple nawet różne opłacają itd., jeżeli zaś co zniesiono w tym względzie, lub zmieniono, to tylko *tymczasowo.* Niezaprzeczał, że zasługi szlachty są wielkie w narodzie, ale właśnie dla tego żądał zniesienia szlachty, aby niemiała już więcéj swém postępowaniem, zatrzeć świetność czynów swych przodków tam gdzie szlachta ujmowała się za prawami ludu, zostawiła po sobie niezatartą pamięć, tam gdzie to miejsca nie miało, poszła w zapomnienie, jak np. w Niemczech. W Anglii izba niższa zawdzięcza szlachcie swe istnienie. W Galicyi szlachcie nadawały znaczenie, sądy patrymonialne i zwierzchność gruntowa, odjęliśmy im jedno i drugie — Monarcha zniósł je, zatwierdzając pierwszą uchwałę—dla tego myślę że szlachcie wyświadczemy największą usługę, równając ją z resztą obywateli.“

Sierakowski. Cesarz sankcyonował zasadę demokratyczną w Maju i Czerwcu. Począwszy od rzymskich patrycyuszów, aż do średniowiecznych baronów, od weneckich nobili, aż do naszéj szlachty, duma, pycha, uciskanie niższych, służalstwo, schlebianie i pokora ku wyższym, były głównemi oznakami i własnościami szlachty. — Szlachta polska zgubiła swą ojczyznę, wymazała ją z karty europejskiéj. — Niemiecka szlachta działa przeciw jedności Niemiec, angielska szlachta niewalczyła nigdy za wolność, a pod Karolem I. walczyła przeciw niéj, i dopiéro od téj walki i od tego zwycięztwa datuje wolność angielska. Chcecież więc dłużéj zatrzymać tę rassę?!

Na 24 posiedzeniu Sejmowém, po zwykłych formalnościach odczytano naglący wniosek deput. Zbyszewskiego, który żądał, „aby armia austryacka we Włoszech, ze względu na jéj zwycięztwa i zasługę dla ojczyzny, reprezentowaną była na Sejmie przez trzech deputowanych.“

Uznano nagłość tegoż wniosku i wpisano go w porządek dzienny dnia następnego. — Następnie wzięto się do rozpraw nad §. 5. projektu praw zasadniczych, które się długo przeciągły, i przy zamknięciu posiedzenia nie przyszło jeszcze do głosowania.

(25 posiedzenie sejmowe). Przystąpiono do dalszych rozpraw nad §. 5, którego część jednozgodnie — część większością głosów przez wotowanie przyjęto w następującém brzmieniu.

„Postępowanie Sądów rozpoznawczych w sprawach cywilnych i karnych będzie ustne i jawne wyjątki, ustawą oznaczone zostaną.

„W sprawach karnych, będzie miał miejsce „akt zaskarżenia.“

Sądy przysięgłych mają wyrokować w każdym razie zbrodni — tudzież przestępstw politycznych i drukowych.

Nikt nie może być powtórnie przed Sąd pociągany za czyn — względem którego już raz Sąd przysięgłych „*niewinność*“ orzekł, — wyjąwszy przypadek zniesienia całego postępowania.

Włochy.

Medyolan. Turyńskie gazety, podają mowę tronową Karola Alberta przy otwarciu Izb w dniu 1 Lutego roku bieżącego. — Mowa te jest dziełem ministra Gioberti, i jedynie za widoki jednestronnictwa uważaną być może. Nosi ona na sobie piętno charakteru króla, który zawsze jest niezdecydowany i dworskiéj grzeczności, pełen chęci *zaborczych*, swoje własne zamiary starannie pokrywający, a odpowiedzialność na drugich składający. Uderzającą jest rzeczą, że zwyciężany królewski mowca, mówi o konstytującym zgromadzeniu królestwa dell' Alta Italia, a na przypadek rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z Austryą, i prawdopodobnym wypadku tychże, odwołuje się do pomocy i poporu całego Włoskiego Narodu a szczególniéj też Lombardzko Weneckich prowincyj: che sono parte cosi preciosa del nostro Regno e del nostro cuore.“ O stosunkach z obcemi mocarstwy niema i wspominku, co daje do zrozumienia, że względem Anglii, oziębłość nastąpiła, bo gabinet St. James od popierania polityki Karola Alberta cofnął się w ostatnich czasach.

Jeżeli w Turynie rachują na sympatyą Lombardów dla Alberta, to się bardzo mylą. W Lombardyi Karol Albert miany jest za zdrajcę, a listy w Maju spisywane za połączeniem się z Sardynią podstępem tylko podpisami zaopatrzone były.

Lombardzka emigracya, powiększéj części z bogatéj szlachty i średniego bogatego stanu złożona, niestanowi jeszcze ludu — ludu który niezapominał smutnych doświadczeń, i zawiedzionych przyrzeczeń króla Alberta, który go miał uszczęśliwić.

Wybory w Piemoncie padły radykalnie, ministeryum Gioberti może się spodziewać większości, dopóki niebędzie mowy o wojnie, przeciw któréj, mówią nietylko finanse krajowe, — ale i duch armii piemontskiéj.

Rzym 29 Stycznia. Jutro korpus ruchoméj gwardyi rusza do Terraciny; drugi do Riety, by poobsadzać te ważne punkta graniczne. Musi więc coś od Neapolu zagrażać. Terracina zupełnie podobna jest Termopylom.

Hiszpania.

Madryt 25 Stycznia. Wczoraj wieczór miał zaszczyt hr. Jerzy Esterhazy poseł dworu austryackiego doręczyć Jéj Mości królowéj swe listy wierzytelne, i oraz oznajmić wstąpienie na tron Jego ces. Mości Franciszka Józefa.

Dnia 24 Stycznia. Wydana do wszystkich katolickich dworów nota rządu hiszpańskiego z dnia 21 grudnia, z zapraszającem wezwaniem wysłania tu poselstw dla wspólnéj narady względem zabespieczenia Papiéżowi jego władzy duchownéj, przesłaną została równie gabinetowi w Turynie. Wywołała wszakże tylko nieporozumienia, jak to łatwo przewidzianém być mogło. Piemontskie ministeryum, a mianowicie stojący na jego czele Gioberti upatrywał w tém wezwaniu ukryty zamiar hiszpańskiego dworu zbrojnéj interwencyi we Włoszech, i zaprotestował uroczyście przeciw temu wezwaniu do konferencyi. Pomimo przedstawień hiszpańskiego posła w Turynie, obstawał minister Gioberti przytem, że rzeczony projekt musi uważać jako wdzieranie się w sprawę niepodległości państw włoskich; tutaj zaś przebywający poseł sardyński hr. Montalto przesłał ministrowi spraw wewnętrznych ostrą w téj mierze notę. Z francuskiéj strony dano na wspomnioną hiszpańską notę uchylną odpowiedź, a gdy nadto wyrzekł wiédeński gabinet publicznie to przekonanie, że Papiéż jest w zupełnie swobodnem wykonaniu duchownéj swéj władzy i gdy sam Papiéż czynem z Gaety to stwierdza, zatem zdaje się, iż zdania hiszpańskiego dworu żaden dwór niepodzieli, i do wniosku jego nie przychyli się.

ROZMAITOŚCI.

Krzyżyk Złoty.

(Dokończenie.)

Nazajutrz rano, z tornistrem na plecach, udałem się do owego wiązu, i znalazłem w nim krzyżyk; w tedyż właśnie z pomiędzy krzaków zdało mi się dostrzedz mundur i czerwone szlify sierżanta, który mię szpiegował.

W rok potem, po skończonéj kampanii saskiéj, rozpoczęła się kampania francuzka. Eugieniusz był już z Ludwiką zaślubiony, jednakże to go nie ubezpieczyło! z gwałtownym naborem rekrutów, przyszła kolej i na niego, niczem wykupić się nie mógł. Nie było to żadnym nieszczęściem dla niego, chodziło tu o istotną obronę Eugieniusz więc tą razą nie wyłączył się od innych

Przy moście Monteresu, ucierają się długo i zaciekle zprzedniemi czatami, wystrzelał był wszystkie naboje, tak, że już w końcu, krótką, piechotną szablą przeciw pięciu austryackim grenadierom bronić się był zmuszonym; już bliskiem jest paść trupem albo poddać się w niewolę, gdy oto jakiś porucznik od karabinierów, jak gdyby z nieba w pomoc zesłany, zjawia się, i woła na niego: »Rekrucie! twoja sprawa do mnie należy; ty spiesz do żony i siostry swojéj; niechaj ci giną, którzy nikogo nie mają na świecie.« To mówiąc zrąbał natychmiast dwóch grenadierów; lecz koń jego nie uszedł pchnięcia, padł i powalił z sobą jeźdźca, który tak był mocno zranionym, że już nie miał siły, by mógł dłużéj walczyć. Trzéj nieprzyjacielscy żołnierze wkrótce polegli od kul francuzkich, a Eugieniusz zaniósł swego wybawcę do pobliskiego domu, gdzie go swojem staraniem do życia przywołał. Odtąd żołnierz i oficer byli sobie przyjaciołami i towarzyszami broni; lecz żołnierz nie znał ani poświęcenia się officera, ani zrozumiał tych wyrazów, które tenże był wyrzekł do niego. Kiedy juz po ukończeniu téj wielkiéj trajedyi, wojsko rozpuszczoném zostało, żołnierz odezwał się w te słowa:

— Mój poruczniku, jesteś sam jeden na świecie, nie masz ani rodziców, ani rodzeństwa. Pójdź więc do mego domu. Wprawdzie, jestem tylko rękodzielnikiem, ale z serca kochać cię będziemy. Mam wyborną żonę, i przystojną siostrę. Przynajmniéj tego mi nie odmówisz, iż cię mojéj rodzinie jako mego wybawiciela przedstawię.

Porucznik rzucił się na szyję Eugieniuszowi, dziękując mu z rozrzewnieniem i czułością.

W ośm dni potem, Eugieniusz wydobywając się z serdecznych uścisków Ludwiki i Krystyny, siostry swojéj‘ wskazując na oficera od karabinierów, który ze wzruszeniem przypatrywał się tkliwemu ich powitaniu, rzekł do nich rozrzewniony, »Patrzcie, ten oto mąż dzielny, nie znając mię nawet, ocalił mi życie, a naraził własne, dla tego, że nie ma on rodziny, któraby po nim płakała; lecz teraz ma on już rodzinę, bo jest moim bratem, i domem moim nie wzgardzi. Będziemy pracować wspólnie, może też nasz majątek o tyle podwojemy, że mój dom stanie się godnym porucznika.

— Porucznika?! zawołała mimowolnie Krystyna.

— Droga siostro! rzekł Eugieniusz po cichu, on tak dobry, jak i tamten. — Krystyna spuściła oczy i spoglądała ukradkiem na oficera. Jednkże jak mi się zdaje, że jego rany, które za jéj brata odebrał, a przytem ów wyjawiony zamiar przyłączenia się do ich rodziny, to wszystko razem sprawiło, iż po dwu miesiącach stała się Krystyna zamyśloną, i że jej serce zdawało się być zajętem. Eugieniusz uśmiechał się, ilekroć jego siostra na spojrzenie porucznika rumieńcem płonęła; aż

pewnego dnia odprowadził oboje na stronę i rzekł:

— Drogie sercu memu istoty, posłuchajcie mię, jestem szczęśliwy, ale zróbcie mię szczęśliwszym. Karolu czy kochasz moje siostrę?

— Kocham, odpowiedział Karol, spojrzawszy na Krystynę, i ująwszy ją z uczuciem za rękę.

— Krystyno! czy kochasz naszego Karola?

— Ach — kocham, drogi bracie.

— Więcéj niż mnie?

— Kocham.... inaczéj....

Wystawże sobie moją niepojętą radość; tym porucznikiem Karolem, ja sam byłem, ja który chciałem pozyskać dobrowolną, nieprzymuszoną miłość młodéj dziewicy. Ukląkłem przed nią. — »Krystyno,« mówił daléj Eugieniusz, »czy chcesz mu oddać rękę?«

Nie, odpowiedziała żałośnie, lecz z mocném postanowieniem; — już ja komu innemu przyrzekłam — jestem narzeczoną.

— Szaleństwo! rzecze Eugeniusz. – Jakto, chcesz być narzeczoną człowieka, którego nie znasz, któregoś nigdy nie widziała, który może był brzydki lub stary, a może jeszcze co więcéj; słowem, który tobie pokazać się nie chciał, i który bezwątpienia już teraz nie żyje.

— Nie żyje? Eugeniuszu, jeżeli tak jest w istocie, jeżeli już nie żyje, więc zginął za ciebie. Czyś zapomniał na ten rok szczęśliwy, który jemu winien jesteś, i którego ja nagrodą jestem? Jestto święty obowiązek. Jeżeli już umarł, mój zakład otrzymam; przywdzieję po nim żałobę, jak po moim oblubieńcu. Jeżeli zaś jeszcze żyje, należy nam czekać na niego, aż się zgłosi do mnie.

— Alboż to, przez niego wyznaczone dwa lata nie przeszły?

— I chociaż przeszły, ja przecież czekać będę; on we mnie zupełną miał nadzieję; on jest ubogi, opuszczony, nie ma krewnych, ani domu. O! gdyby tylko powrócił, gdyby mi mój złoty krzyżyk oddał abym wolną być mogła!

Eugieniusz zaczął się już gniewać, alem go wstrzymał i klęczałem jeszcze.

— Krystyno, Eugieniuszu, rzekłem do nich, czas jest, abym was zawiadomił o wszystkiem. Drogi przyjacielu! Ja to jestem, który przyjąłem za ciebie służbę: ja to jestem, który ukryty w gałęziach wiązu, podsłuchałem pożegnanie wasze; ja odszedłem z zadatkiem Krystyny; kocham ją i oto na kolanach żądam, aby mi zwróciła pierścień mojéj matki.

— Tyżto byłeś? ty? zawołali oboje.

Krystyna, tém zdarzeniem uderzona, już była wyjęła pierścień wraz z listem z zanadrza; lecz nagle, pomyśliwszy, wstrzymała się na chwilę. »Nie zwodziszże mię.« rzekła; »czy podobna? byćżeto może? Toż zdarzenie? Boże! jakżebym szczęśliwą była! Ale nie; wy mię zwodzicie; ty się z moim bratem namówiłeś, on ci odkrył tajemnicę. Gdzież jest mój krzyżyk złoty?

— Krystyno, azaliż mi nie dowierzasz? zapytałem — azaliż to, co mówię, nie jest czystą prawdą? azaliż ci moje słowo honoru nie jest dostateczne?

— Krzyżyk! krzyżyk! powtarzała bez ustanku.

— Niestety! odpowiedziałem, tracąc wszelką nadzieję, nie mam go więcéj, dałem go staremu sierżantowi.» — Gdzież ten sierżant jest?« zapytała. — »Zginął . pod Lipskiem, « odpowiedziałem.

— Nie, bomby i granaty! jeszcze nie zginął! zawołał jakiś głos obcy za nami — i oto, jak się widzi, przychodzi w samę porę. Poruczniku czy mię poznajesz.

— Co? ty żyjesz jeszcze? zawołałem przyciskając starego wojaka do serca.

— Jak Poruczniku widzisz. Wracam ze szpitala z Lipska; ale, zdaje się, że wielkie zaszły odmiany; że mały kapral... lecz dosyć tego, o tém potém. Widzisz panienko, mój Pan Porucznik bił się walecznie: widziałem, jak krzyżyk z drzewa wyjął, jak go serdecznie do ust przycisnął, a potem pod mundur schował, tam, gdzie ja go teraz noszę. Bomby i granaty! Wszędzie razem z nim byłem. Zawsze szedł w ogień, jak na taniec. Bomby i granaty! już w Dreźnie został podporucznikiem. W Lipsku, kiedy się tłumem na most ciśnięto, widziałem go naprzeciw nieprzyjaciela śmiało idącego, i rzekłem mu: »Panie Poruczniku, bomby i granaty, czyś zapomniał, że masz komuś pewien zakład zwrócić?« Z tego domyślam się zaraz, iż ja o całéj historyi wiedziałem; oto masz krzyżyk, odnieś go do Croissey; mnie on na sumieniu ciąży. Nie mam ja przyjaciół, i nie chcę zmuszać dziewczyny do miłości; nie chcę kupować sobie żony, i wolę umrzeć, abym dziewczynie wolność powrócił. Idź, ocal się, niech stare wąsacze do Francyi powracają, oni i Francya, są sobie nawzajem potrzebni,

Chciałem mu porządne wyciąć kazanie, ale, oho — już mi był daleko. Mnie w zamieszaniu porwał natłok z sobą, zostałem między dwoma prochowemi jaszczykami tak mocno przyduszony, żem, bomby i granaty! musiał jedynaście miesięcy łóżka pilnować, i chcąc niechcąc, pietnaście plastrów mieć za towarzyszów; ale przecież raz się z ich uścisków wyrwałem, i teraz tu jestem.

— O! przebacz mi Karolu! zawołała Krystyna i rzuciła się w moje objęcie. Byłam ci nadto wierna, a teraz podwójnie kochać cię będę.

— Krzyżyk! Krzyżyk! Zawołał Eugieniusz podrzeźniając Krystynę.

— Oto jest! rzekł stary Sierżant.

Krystyna wzięła krzyżyk: Był on pocałowaniami obsypany, i rzekła: Że ten krzyżek świętą ją uczyni. Teraz jestem jéj mężem, ona moją żoną, i juześmy oboje starzy. Sierżant pod Waterloo zginął. Mnie i Eugieniuszowi poszczęściła się praca; mamy dozór nad fabrykami pana V. i mieszkamy w małym porządnym domku: ja usiadam sobie każdego wieczora pod wiązem Croissey i paląc faikę, rozpamiętywam dawne, ubiegłe czasy.

Ojców i Pieskowa Skała.

Kto nie był w rozkosznéj dolinie, która się ciągnie od Prądnika do Sułoszowy, ten nie widział piękności natury, nie wie; że w odległym zakącie Polski mogą się znajdować cuda przyrodzenia, Szwajcaryi tylko właściwe. Gdzie tylko zwrócisz oko, wszędzie napotykasz jakiś zadziwiający przedmiot. Tam skały, wyobrażające zamki z basztami i strzelnicami, owdzie miasto w ruinach, dalej kaplice i kościoły, a nawet szczególne postacie ludzkie. Wszystko to natura z granitu utworzyła, wszystko nieruchome, ręką czasu nietknięte, przedstawia widok zachwycający. Dolina ta przerznięta strumieniem, Prądnikiem zwanym, nad którym kwieciste łąki, wiodą spór o pierwszeństwo piękności z temi granitowemi ścianami, które je trzymają w świętem objęciu, ma w sobie wielu godnych zadziwienia widoków, n. p. zamek Pieskowéj skały, założony w XIII. wieku; Ojcowski, w XII wieku; Grodziski, niegdyś schronienie Śtéj Salomei, siostry Bolesława Wstydliwego, w XI. wieku; dwie wielkie pieczary podziemne obok kilku innych mniejszych

w których sącząca się woda formuje stalaktyty, wiele olbrzymich skał i tympodobnych zadziwiających przedmiotów, każdy krok przypomina jakieś podanie gminne. Próżnobym chciał oddać i przelać w twoje uczucia moje uwielbienia. Kiedyśmy w tę rozkoszną dolinę wstąpili i szczyty zamku Pieskowéj skały ujrzeli, jakiś niepojęty urok opanował moje zmysły. Mniemałem, żem został przeniesiony w nadziemską sferę. Czucie moje, myśli moje wzniosły mię w krainę marzeń. Nie śmiałem oddychać, bom jeszcze nigdy nie żył tak czystém powietrzem. Blask zachodzącego słońca, właśnie wtenczas pozłacał wierzchołki tych cudownych lasów i szczyty czarodziejskiego zamku. Nie wierzyłem, że żyję, mniemałem się być przeniesiony w te po śmierci obiecane miejsca, gdzie tylko cnotliwy człowiek dojść może. Com w téj chwili uczuł, tego pojąć nie mogę, bo moja dusza uleciała w świat mi nie znany. Pytałem sam siebie, czém jestem?... Urok ten nietylko na mnie działał, ale i na otaczające mnie osoby. Jedna z dziewic obecnych, pięknościami temi zachwycona, płaczem uwielbiała te cuda. — Szczęśliwa niewinności, pomyślałem, jakże mocno czujesz!

Kiedyśmy wstąpili na górę zamkową, nowy krajobraz okazał się oczom naszym. Przed nami, stał ten zaczarowany zamek, po lewéj stronie prześliczna dolina ku Ojcowu idąca, czystem strumykiem przerznięta a po prawéj stronie różnobarwny las, — z którego skały, gdyby olbrzymy wyglądać się dawały.

Próżnobym ci kochany przyjacielu chciał wszystko dokładnie opisać, moje nieudolne pióro nie byłoby w stanie określić téj czarującéj krainy. Ten tylko może pojąć jéj piękności, kto w dzień wiosenny widział ją własnemi oczyma.

Jeszcze bardziéj zachwycający, bardziéj czarujący jest widok tych skał, tych lasów przy świetle księżyca. Zdaje się że natura zebrała tu wszystkie skarby, ażeby się w całém świetle okazać. Piękny był wieczór, księżyc w całym blasku swojéj świetności posrzebrzał to miejsce. Towarzystwo dam, wesołość kompanii, miły szmer bystro płynącego Prądu, wreszcie ta spokojność powietrza, jaka tu panuje, rozlały ten niepojęty urok na wszystkich, jakim i ja przyjęty byłem. Tu to człowiek rzuca wszelkie za sobą troski, zdaje się, że przez te lasy i te granitowe skały nieprzedzierają się niepokoje duszy.

Chciałbym ci chociaż w ogóle skreślić moją podróż; lecz nie mógłbym nic więcéj napisać prócz tego, — co już tobie i wszystkim z dzieł wiadomo, a chciawszy dokładnie oddać te wszystkie zajmujące szczegóły, trzeba mieć duszę poety, albo myśl wzniosłą pisarza romansów. Najobszerniejsze opisy i najbujniejsza imaginacya niezdoła wystawić tego zajmującego obrazu. Tu to jest pole do rozwinięcia talentów, tu żaden romansista nie poddał pod swe pióro tych miejsc czarujących. Czemuż nie mamy drugiego pisarza »Wawerleja«, któryby przelał w uczucia czytelników piękne okolice Krakowa.

z

Doniesienia Urzędowe.

Nr. 1650.

RADA ADMINISTRACYJNA
Okręgu Krakowskiego.

Gdy P. Józef Szembek Właściciel dóbr Poremba, w podaniu swém na dniu 30 Grudnia r. z. uczynioném, zadeklarował z dniem ostatnim Czerwca r. b., stósownie do obligu, spłacić lokowane na tychże dobrach kapitały instytntowe jako to:
a) Złp. 8,148 pod poz. 3 wykazu hypotecznego dla kościoła WW. SS. w Krakowie.
b) Złp. 11,000 pod pozycyą 32 tegoż wykazu do Towarzystwa Dobroczynności.
c) Złp. 10,000 pod poz. 33 tegoż Wykazu do Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.
d) Złp. 1,320 pod tąż samą pozycyą wykazu rzeczonego do Szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.
e) Złp. 1,020 pod tąż pozycyą 33 Wykazu hypotecznego do Towarzystwa Dobroczynności,
f) Złp. 6,000 pod poz. 44 Wykazu rzeczonego do Szpitala S. Łazarza w Krakowie, nakoniec:
g) Złp. 4,000 pod tąż pozycyą 44 Wykazu w mowie będącego, także do Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie należące, a ogólną summę Złp. 41,488 wynoszące; Rada Administracyjna przeto podaje niniejszém do wiadomości, iż życzący sobie jaką summę z wymienionych wypożyczyć, zechcą podania swe z dołączeniem Wykazów hypotecznych realności, na któréj summa żądana ma być zabezpieczoną, do Rady Administracyjnéj najdaléj po koniec Kwietnia r. b. złożyć.

Kraków dnia 12 Lutego 1849.

Za Prezesa,
K. Hoszowski.
(2r.) Sekr. Jlny. *Wasilewski.*

Nro 113.

Cesarsko - Królewski
PROKURATOR PRZY TRYBUNALE
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Odnośnie do Reskryptu JW. Gubernatora Galicyi z d. 21 Grudnia r. z. do Nr. 381 K. P. wydanego, Reskryptem JW. Prezesa Sądu Wyższego z d. 8 Stycznia b. r. Nr. 35 objawionego, we względzie tymczasowego obsadzenia posady Komornika Sądowego; — Prokurator wzywa osoby ukwalifikowane, do sprawowania Urzędu Komornika Sądowego, ażeby najdaléj z dniem ostatnim b. m. i r. dowody kwalifikacyjne w Biórze urzędu swego złożyć nie omieszkały.

Kraków dnia 5go Lutego 1849

A. *Cukrowicz.*
(3r.) J. *Więckowski.*

Uwiadomienie Literackie.

Redaktor: *Władysław Łżycki.*